

specjalne rozporządzenie władz, na mocy którego w Gdyni nie wolno budować domów mniejszych jak 4-ro piętrowe. Stąd rozumiała jest rzeczą, że budują domy w Gdyni tylko ludzie b. zamożni, finansjera, nic też dziwnego, że w szybkim tempie zatracą się polski charakter miasta.

Doniedawna było to miasto czysto polskie, obecnie wiele się zmieniło pod tym względem. Wszystkie hurtownie, magazyny w porcie są własnością już nie-polską.

Trzeba mieć pieniądze i umieć je lokować. Polskie sfery zamożne wołały składać pieniądze w obcych walutach i w obcych zagranicznych bankach. Żle na-tem wyszli — potracili ogromne sumy na spadku funtów, dolarów, a przytem pozwolili obcym elementom usadowić się we wszystkich ważniejszych centrach naszego życia gospodarczego.

Kaszubi w pierwszych latach naszej niepodległości wykazywali dużą odorność wobec usiłowań zalewu wybrzeża przez niepolskie sfery — obecnie Kaszubi zmienili swój pogląd na sprawę. Sprzedają ziemię temu, kto mu drożej zapłaci.

Nabywcy się licytują stale — dochodzi już do tego, że na przykład w Gdyni w śródmieściu płać Kaszubom 100 - 150 zł. za metr kwadratowy placu. Poznał Kaszubi wartość swego pastwiska, swych piaseczków, a dobrodziejstwo to przyszło do Kaszubów wraz z Polską, rozbudowującą się nad morzem. Z własności kościelnej, oprócz małych kościołów — kaplic, zasługują na uwagę gmachy kilkupiętrowe przy Placu Kaszubskim w śródmieściu, stanowiące własność zakonnic wielkopolskich — Sióstr Elżbietanek.

W gmachach tych siostry Elżbietanki urządziły wspaniały szpital na 160 łóżek. Mają swego ks. Kapelana, b. ładną kaplicę. Kilka pokoi na najwyższym piętrze są przeznaczone na pokoje gościnne — parter wynajęty pod wspaniałe sklepy, magazyny, banki.

W budynkach tych panuje niezwykła czystość i porządek. Szpital urządzony z komfortem. Angażują Siostry Elżbietanki pierwszorzędne siły lekarskie. Kiedy zwiedzałem te gmachy, byłem mile zdziwiony, że zakonnice, niewiasty bądź co bądź słabe, potrafią z takim rozmachem urządzić się w tem mieście drogiem, gdzie obecnie prawie przebojem trzeba zdobywać prawa do życia. Zakonnice Elżbietanki złożyły dowód, że energii i przedsiębiorczości mają pod dostatkiem. Dzielne kobiety!

Z Gdyni udałem się do Orłowa. Orłowo — w kierunku Sopot i Gdańska.

Na wybrzeżu cały szereg przepięknych will i pensjonatów, niektóre istne pałace. Nic dziwnego, do Orłowa przyjeżdżają na wywczasie przedstawiciele naszego rządu, panowie ministrowie, dużo osób ze świata dyplomatycznego spędza swój urlop w Orłowie.

Wille pobudowane z komfortem — to nie Hel lub Jastarnia, gdzie człowiek urządza się sielsko-anielsko, ale często szczególnie w czasie niepogody ta sielskość daje się bardzo we znaki. Zwiedzając Orłowo zastałem już na wykończeniu rzecz nową, a pięknie wykonaną. Kończono prawie przystań nową — molo — 400 metrów długości. Specjalny oddział wojskowy budowy mostów

rozpoczął prace w czerwcu, a w końcu sierpnia miał oddać do użytku piękną przystań, wysuniętą na 400 metrów w morze. A z jaką werwą nasi żołnierze prowadzili tę budowę — z satysfakcją się patrzyło na ruch, wesołość i piękne rezultaty pracy wojska polskiego.

Wszędzie na wybrzeżu pozostawiamy pamiątkę naszych wysiłków, naszej rozbudowy i zagospodarowania się. Polska nad morzem wyrasta i krzepnie prawie z każdym dniem.

W Orłowie również spotkałem energiczne Zakonnice Elżbietanki. Tuż przy głównej drodze — asfaltowanej, wiodącej do Sopot, mają śliczny pensjonat kilkupiętrowy, urządzony z komfortem oraz ochronkę dla dzieci, mieszczącą się na parterze pensjonatu. Gmach ten otoczony jest pięknym ogrodem — pełno kwiatów i zieleni.

Całe Pomorze nasze jest cudownym szmatem ziemi polskiej. Urządzone wspaniale na wzorach kultury zachodniej. Zagospodarowane pierwszorzędnie — na każdym kroku widać ślady wielkiego doniedawna dobrobytu i kultury zachodniej.

Utrzymać ten szmat ziemi, pomnażać jego dobrobyt i brać go w coraz pełniejsze posiadanie to troska ustawiczna naszego rządu, to jednocześnie pobudka dla całego narodu naszego, by miał oczy otwarte na różne niebezpieczeństwa, które nas mogą spotkać na tej ziemi, by nie ustawał w krzewieniu patriotyzmu wśród młodego pokolenia, by powtarzał słowa ślubowania: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród

Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud
Królewski szczep Piastowy.”

W pogoni za „nowym człowiekiem”.

Żyjemy w czasach szukania nowych dróg, a przede wszystkim szukania „nowego człowieka”. W pogoni za „nowym człowiekiem” oczy wszystkich pedagogów i reformatorów zwracają się na młodzież — ją chcą wychowywać podług nowych teorii wychowawczych. Młodzież w ostatnich czasach zajęli się nie tylko pedagodzy i państwo, ale również systemy i partje. Zgłosił więc swe pretensje w tym w głądzie: socjalizm, materjalizm, komunizm, i nacjonalizm. Wszystkie te systemy i partje na naszych oczach urządzają prawdziwy wyścig, by zawładnąć młodzieżą, by wychowywać „nowego człowieka”.

Widząc z wyżyny Stolicy Apostolskiej te wyścigi, tę pogoń za „nowym człowiekiem”, nie omieszczał zabrać głosu Namiestnik Chrystusowy, Papież Pius XI-ty. Przemówił ten Ojciec Chrześcijaństwa w imieniu najstarszej i najpoważniejszej instytucji wychowawczej — w imieniu Kościoła Katolickiego.

Encykliką „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”, podkreślił uprawnienia Kościoła w dzie-